

Dobrze mieć pod górę

Zawodowo: twarde businesswomen.

Prywatnie: dwie świetnie rozumiejące się przyjaciółki.

Mówią, że odniosły sukces głównie dlatego, że w niego wierzyły i zawsze działały z pasją. **Urszula Peryt-Patrzała**, właścicielka i prezes Thalgo Poland, i **Beata Łapińska**, dyrektor generalny. Wspólnie doprowadziły do tego, że Thalgo jest jedną z najlepszych firm kosmetyki profesjonalnej w Polsce.

TEKST LENA GRABARCZYK

P

Beata Łapińska idzie ulicą Wilczą w Warszawie. Pewny, mocny krok, ciemne włosy do ramion, usta podkreślone szminką, duże okulary przeciwsłoneczne. Nie ma mężczyzny, który by się za nią nie obejrzał. – Jestem konkretna do bólu. Kiedy sobie coś postanowię, wiem, że to osiągnę. Tak było ze wszystkim – opowiada Beata, która dla Thalgo pracuje od dziewięciu lat. – Prowadziłam w radiu autorskie audycje, między innymi o zdrowiu i urodzie. Któregoś dnia znajomy powiedział: „Słuchaj, przyjechała z Australii interesująca kobieta, po dwudziestoletniej emigracji chce otworzyć w Polsce duży biznes kosmetyczny”. Zaprosiłam Urszulę do swojego programu. Pamiętam, z jaką pasją mówiła o swoich planach. Wiedziałam jednak, że nie będzie to takie łatwe, zbyt dobrze znałam polskie realia. Osobowość Urszuli i ta jej ogromna determinacja bardzo mi za-

imponowały. Po programie zaproponowałam jej współpracę. „Z przyjemnością będę pracować dla pani – powiedziałam. – Uwielbiam takie wyzwania”. Urszula miała wątpliwości, jak pogodzić pracę w radiu, telewizji z kolejnym przedsięwzięciem. Byłam jeszcze doradcą dwóch dużych spółek energetycznych... Czy dam sobie radę? „Oczywiście – powiedziałam. – Jestem pracoholikiem. Będę pracować również w weekendy”.

Ciało już nie jest tabu

Duży dom pod Warszawą. Rodzinny dom Urszuli. Dziś – także siedziba Thalgo. – Żeby się pomieścić, dobudowaliśmy jedno skrzydło – mówi Urszula. Miłe, przytulne wnętrza. Część biurowa (tu urzęduje m.in. księgowość i administracja) i część kosmetyczna (tu odbywają się szkolenia). Rodzinna atmosfera. Urszula:

– Zawsze dawałam moim pracownikom dużo swobody. Dzięki temu przez te jedenaście lat, od kiedy istnieje firma, praktycznie nikt nie odszedł. Cały czas tylko sukcesywnie powiększaliśmy zespół. Dziś Thalgo jest na naszym rynku liderem, zdobywa nagrody we wszystkich urodowych konkursach. W siedzibie zatrudnionych jest trzydzieści osób. Salonów pracujących na kosmetykach Thalgo istnieje w Polsce kilkaset, z czego osiemdziesiąt używa wyłącznie preparatów tej firmy. Do tego wszystkiego by nie doszło (albo sukces nie byłby aż tak spektakularny), gdyby pewnego dnia przed jedenastu laty właściciel francuskiej firmy kosmetycznej Thalgo nie zaproponował Urszuli, żeby została dystrybutorem na Polskę. – Mieszkałam w Sydney – opowiada Urszula. – Od lat zajmowałam się kosmetyką. Najpierw prowadziłam swój gabinet, później ▶



Urszula Peryt-Patrzała (z prawej) i Beata Łapińska nie potrafią spocząć na laurach. Dzięki ich niespożytej energii i wciąż nowym pomysłom markę Thalgo znają w Polsce wszyscy

założyłam gabinet SPA. Miałam kontakt z różnymi firmami, m.in. właśnie z Thalgo, które dwadzieścia pięć lat temu weszło z powodzeniem na rynek australijski. W tym czasie ówczesny właściciel akurat gościł w Australii. Spotkaliśmy się. Dowiedziawszy się, że jestem Polką, spytał, czy nie chciałabym wrócić do kraju i zająć się dystrybucją kosmetyków Thalgo. Wiedziałam, że firma planuje ekspansję na rynki wschodnie, ale byłam zaskoczona, że zaproponował to właśnie mnie.

Dziś Urszula twierdzi, że to była idealna oferta. Miała 44 lata, mnóstwo energii i chciała coś w swoim życiu zmienić. Poza tym ciągnęła ją do Polski tęsknota za mamą i domem. – Oczywiście miałam wątpliwości – wspomina. – Tam było już ustabilizowane życie, synowie mieli szkołę, kolegów. Rozważali z mężem wszystkie „za” i „przeciw”. Ostatecznie zdecydowali się podjąć wyzwanie.

Początki nie należały do łatwych: – Na szczęście mąż bardzo mi pomagał. Ja prowadziłam szkolenia i spotykałam się z kosmetyczkami. On odbierał telefony w biurze, przyjmował zamówienia.

Obrazek z życia „tamtej” Urszuli. Weekend. Ona z walizką pełną kosmetyków jedzie do salonu do Wrocławia, do pani, która zadzwoniła, że interesuje ją szkolenie. Upał, w samochodzie 30 stopni. Siedmiogodzinna podróż na miejsce. – Każdego klienta musiałam sobie „wychodzić” – wspomina. Inny obrazek. Trwa dwudniowe szkolenie. Pierwszy dzień: czterdzieści osób siedzi w sali i uważnie słucha wykładu na temat pielęgnacji twarzy. Następnego dnia ma być o kosmetyce ciała. Wykład i praktyki. I następnego dnia z czterdziestu osób zostają... dwie. Dlaczego? – Thalgo wprowadziło na rynek nową, holistyczną filozofię – mówi Urszula. – Od początku staraliśmy się podkreślać, że piękno pochodzi nie tylko z twarzy. Równie ważne jest ciało. Odkrycie tego było dla kobiet szokiem. Do tej pory przychodziły do kosmetyczki ubrane od stóp do głów. Masowano i czyszczono im tylko buzie. Nieoczekiwanie na polski rynek wchodzi firma, która

głośno postuluje: jeśli chcesz być kobietą zadbaną, musisz zadbać o wszystko. Na szkoleniach kosmetyczki miały być modelkami. Inaczej nie można się nauczyć zabiegów. A one po prostu wstydziły się rozzebrać. Ciało to było tabu. – Dziś kobiety już się nie wstydzą – dodaje Urszula – Mam nadzieję, że miała na to wpływ filozofia firmy, którą prowadzę.

przepisać „na czysto”, ale bez skutku. Choć jest zniszczony i żadne nazwisko nie jest wpisane alfabetycznie, Beata odnajduje się w tym twórczym chaosie.

W tworzeniu strategii dla Thalgo pomogły jej też służbowe wyjazdy. Thalgo ma swoje przedstawicielstwa w ponad 100 krajach świata, dzięki temu mogła się przyjrzeć pracy swoich kolegów z Europy, Azji, Afryki, a nawet Australii. Ale to właśnie ona w 2003 r. odebrała w Saint Tropez złoty medal za promocję marki Thalgo na świecie.

Kierunek: szczyt

Dla Beaty sukces to ciągła walka ze swoimi słabościami. „Pokonaj je, zanim one pokonają ciebie” – to jedna z jej życiowych dewiz: – Zawsze w życiu miałam pod górę, ale to dobrze, bo idąc pod górę, widzi się szczyt. Urodzona w Wyszku, wychowana przez mamę i dziadków. Właśnie dziadek był dla niej autorytetem. Wykształcony, znający języki, savoir-vivre... Pracował w jedynej wówczas kancelarii adwokackiej w Wyszku. – Dzięki niemu umiałam czytać i pisać w wieku sześciu lat – opowiada Beata. – To on rozpałał we mnie ciekawość innego świata, który gdzieś na mnie czeka.

W drugiej klasie szkoły podstawowej już dokładnie wiedziała, kim będzie w przyszłości i co chce osiągnąć: skończyć najlepszą uczelnię w Polsce, zostać dy-



Beata zaraz po rozpoczęciu pracy w Thalgo
Dziś to głównie ona spotyka się z dziennikarzami.

„Będziemy jedną z najbardziej znanych profesjonalnych marek kosmetycznych w Polsce” – oznajmiła Beata Urszula na ich pierwszym służbowym spotkaniu i... od razu zabrała się do dzieła. Opracowała plan promocji na najbliższe lata: konferencje, eventy, media relations. Krok po kroku, miesiąc po miesiącu. Przez lata pracowała w mediach – w radiu Eska, w TVP i Polsacie. Kontakty zaowocowały. Do dziś ma notes z tamtych czasów zapełniony po brzegi. Jej asystentka Agnieszka próbowała go

plomatą i wyjechać za granicę, zwiedzić świat. Jest absolwentką Instytutu Stosunków Międzynarodowych na Uniwersytecie Warszawskim, studiowała też public relations w Amsterdamie, gdzie dostała stypendium jako jedna z najbardziej uzdolnionych absolwentek. Rozpoczęła doktorat. Zawsze zajmowała wysokie stanowiska – dyrektora, doradcy... Wszystkie dziewczęce marzenia się spełniły. Tyle że w dyplomacji pracowała krótko, a świat zwiedza jako dyrektor generalny

Thalgo Poland. – Bo same marzenia to jeszcze za mało – mówi Beata. – Trzeba być zdeterminowanym na osiągnięcie sukcesu, mieć plan pozytywnego działania, empatycznie słuchać i nie bać się wyzwań.

Idealny duet

Mówią o nich: „Perfect team”. Świetnie się uzupełniają. Urszula nie lubi wywiadów – woli ciszę i spokój. Jest absolwentką Naturale College w Sydney. W pracy koncentruje się głównie na zarządzaniu firmą, dystrybucją i konsultacjami. O SPA i talasoterapii może mówić godzinami. Należy do międzynarodowego stowarzyszenia ekspertów SPA. Non stop ktoś do niej dzwoni z prośbą o wywiad lub konsultację na temat SPA. Ma świetną zawodową intuicję. To właśnie ona jako pierwsza w Polsce zaczęła mówić o holistycznej pielęgnacji. Za swój profesjonalizm, wiedzę oraz innowacyjność zdobyła wiele nagród. – Zawsze czułam, że w kosmetyce nastąpi powrót do natury – mówi Urszula. – Dlatego tak wierzyłam w Thalgo, które całą swoją filozofię opiera na naturalnej pielęgnacji. Prywatnie ciepła, łagodna, bardzo rodzinna. Wolny czas najchętniej spędza z mężem i synami. Starszy, Victor, skończył socjologię i zarządzanie. Patryk studiuje prawo. Dwa, trzy razy do roku jadą wszyscy razem na narty.

na rowerze – albo jedziesz, albo upadasz. Było mi wtedy bardzo ciężko. Najbardziej martwiłam się o córkę, która poważnie zachorowała. Ale wiedziałam, że sobie poradzę. I tak się stało.

Beata nie bała się o pracę. Zawsze otrzymywała i otrzymuje dobre propozycje zawodowe. Wtedy wybrała warszawską spółkę energetyczną STOEN. Dostała służbowy

Mężczyzn Beata traktuje raczej z dystansem. Od niedawna spotyka się z kimś, kto, jak sama twierdzi, jest wyjątkowo inteligentny i ma poczucie humoru, a to ceni w facetach najbardziej. – Jest tak samo niezależny, jak ja: własny dom, własne zawodowe sprawy. Idealny układ – dodaje.

Urszula i Beata są wiecznie zajęte. Dużo podróżują. Choć pracują w przemyśle beauty, same praktycznie nie mają czasu na zabiegi upiększające.

Być kobietą...

– Jestem trochę zła na siebie – mówi Urszula. – Uważam, że każda z nas powinna znaleźć czas na pielęgnację. W Sydney byłam osobą doskonale zorganizowaną. Prowadziłam biznes, wychowywałam dwoje małych dzieci, a jednocześnie codziennie ćwiczyłam, chodziłam na zabiegi, dziesięciokilometrowe spacerki. W Polsce się rozleniwiłam.

Urszula pamięta, jak kiedyś zaproponowała sąsiadce, z którą się zaprzyjaźniła, aby z innymi kobietami z okolicy zebrały się i zaczęły rekreacyjnie grać w kosza. Sąsiadka zrobiła dziwną minę i powiedziała: „Zartujesz? Ja już jestem w takim wieku, nie mam czasu na niepoważne rzeczy”. Beata kiedyś tańczyła flamenco, to był jej sposób na relaks. – Każdego miesiąca obiecuję sobie, że znowu zacznę ćwiczyć, ale ciągle brakuje mi czasu – mówi.

Czasem jednak, kiedy obie już naprawdę muszą odpocząć, wyjeżdżają do SPA. – Promowanie ośrodków SPA to mój

cel zawodowy. Thalgo od lat jest liderem SPA i talasoterapii na świecie.

Współpracują z nami prestiżowe hotele. W planach mamy już następne umowy – mówi Urszula.

Żadna z nich nie potrafi spocząć na laurach. Niespożyta energia, wciąż nowe pomysły, intensywna praca, nawet w weekendy. We Francji od 1999 roku obroty Thalgo wzrosły trzykrotnie. Thalgo Poland od lat zajmuje pod względem obrotu piąte miejsce w świecie. W grupie przedstawicielstw w ponad stu krajach świata to spektakularny sukces polskiej filii. Chyba jednak nie ma w tym nic dziwnego, skoro firmą kierują takie kobiety... S



opracowała plan promocji na najbliższe lata.

Urszula koncentruje się na zarządzaniu firmą

Beata to wulkan energii. Latynoski temperament, w jej żyłach płynie zresztą domieszka hiszpańskiej krwi. Jest bardzo wymagająca w stosunku do siebie i innych. Niechętnie mówi o swoim życiu prywatnym. – Miałam trzydzieści cztery lata i musiałam się sprawdzić w ekstremalnych warunkach – opowiada. – Rozwiodłam się z mężem. Zostawiłam wszystko. Bez mieszkanka, pieniędzy, samochodu, z pięcioletnią córką, musiałam zaczynać od zera. Ale życie to nie tylko sztuka kompromisu, ale i właściwych wyborów. To jak jazda

samochód i kredyt. Przepracowałam prawie osiem lat jako doradca zarządu. – To był okres wyjątkowo intensywny zawodowo – wspomina. – Musiałam jak najszybciej stworzyć dziecku i sobie dom. Prowadziłam wykłady z PR, programy w radiu i telewizji, byłam konsultantem PR wielu polityków i biznesmenów. Ale było warto. Dzisiaj jej córka Anita ma piętnaście lat. Jest mądrą, odpowiedzialną dziewczynką. Ufają sobie i uwielbiają wspólne podróże. Beata pragnie dać jej wiarę i siłę, jaką ma sama, uczy ją, by nie bała się marzeń...